

Jacek Łapott

AFRYKA – KONTYNENT SPECJALNEJ TROSKI?

AFRICA – CONTINENT OF SPECIAL CONCERN?

Wszyscy zdążyli popełnić w Afryce wiele błędów
Princeton N. Lyman

Słowa byłego, wieloletniego ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Nigerii i Republice Południowej Afryki utwierdzają mnie w słuszności mojej opinii, którą chciałbym przedstawić poniżej w formie kilku refleksji¹. Przystępując do bliższego omówienia tego tematu, celem oczyszczenia przedpola ewentualnej, dalszej dyskusji, należałoby wyjaśnić sprawę tytułu. Określenie „specjalnej troski” zda się być ostatnio nieco nadużywane i traktowane jako wygodny wytrych przy opisywaniu sytuacji odbiegających od typowych scenariuszy zdarzeń, które oczekujemy. Stoi ono w niejkiej opozycji do określeń i definicji zgodnych z przyjętą aktualnie poprawnością polityczną.

Użycie tego tytułu nie ma wcale, w jakikolwiek sposób, uwłaczać Afryce i Afrykanom – ma może, nieco w bardziej stanowczy i odbrażowany sposób, pozbawiony nadopiekuństwa teźże popraw-

¹ P.N. Lyman, *Partner to History. The U.S. Role in South Africa's Transition to Democracy*, Washington 2002.

ności politycznej, spróbować opisać (i zrozumieć) niektóre współczesne zjawiska zachodzące na tym kontynencie².

Osoba specjalnej troski [jeżeli pozostaniemy już przy tej medycznej terminologii – J.Ł.] wymaga szczególnej opieki ze względu na to, że mieści się na stosunkowo niskiej skali właściwego postrzegania i oceny otaczającej ją rzeczywistości, a rozwój jej utrudniają dysfunkcje w zakresie uczenia się lub inne upośledzenia. Każda z takich osób stwarza zwykle szczególne trudności swoim opiekunom, wymaga też skoncentrowanego wysiłku grupy, na poziomie specjalistów, ale także szczególnej miłości i cierpliwości. Na dłuższą metę jest to zniechęcające, szczególnie wtedy kiedy dana osoba czyni tylko niewielkie postępy w rozwoju. Jednak przy dłuższej, specjalistycznej opiece opiekunowie mogą takiej osobie pomóc osiągnąć pełnię rozwoju jej możliwości³.

Czy podobna ocena Afryki jest zasadna? Kto może ustalić normy i skale *właściwego postrzegania i oceny otaczającej rzeczywistości*? Czy nasz (w rozumieniu wszystkich „innych”) stosunek do niej nie jest postawą *cierpliwego opiekuna* w stosunku do niepełnosprawnego dziecka? Czy może ta „niepełnosprawność” jest nabyta? A może to „wpędzanie” Afryki w chorobę niepełnosprawności jest rezultatem kontaktów, z ogólnie mówiąc, światem zewnętrznym? Przecież od ponad 100 lat niektóre kraje, z uporem godnym lepszej sprawy, stosują wobec tego kontynentu „politykę asymilacji”⁴.

W powszechnym odbiorze współczesnego Polaka (ograniczymy się li tylko do naszego kraju) Afryka to kontynent „murzynka Bambo”, biedy, głodu, permanentnych konfliktów, AIDS i obozów uchodź-

² Przedstawione niżej refleksje są zaledwie sygnalizacją problemu i wymagałyby dalszych badań i poszerzenia ich o powszechnie dostępny „w terenie” materiał źródłowy.

³ Na podstawie <http://swiat.medycyny.w.interia.pl/psychologia.html> [19.04.2010].

⁴ J. Krasuski, *Wspólnota Francuska w Afryce (Communauté)*, Poznań 1983, s. 17–37.

ców. Bardziej zorientowani dodadzą tutaj fatalne w większości rządy, korupcje, defraudacje funduszy pomocowych, nepotyzm etniczny, rabunkową politykę handlową i eksploatacji złóż, niekonkurencyjność, brak inwestycji, masowe migracje na Północ, a nawet deforestację.

Niestety duży wpływ na taki obraz Afryki mają współczesne media – zarówno „filmy dokumentalne”, reportaże telewizyjne, doniesienia agencyjne, książki itp. Ale także dość jednostronne i częściowe, żeby nie powiedzieć instrumentalne, przedstawianie Afryki i jej mieszkańców przez dużą część afrykanistów. Jeśli to ostatnie stwierdzenie nie do końca jest dla wszystkich prawdziwe, to faktem jest jednak, że nie potrafimy (my afrykaniści) stworzyć na pewno *lobby* przebijającego się przez sensacyjne tytuły w mediach: *Czy Afryka umiera? Afryka – kontynent upadły, Afryka – kontynent bez przyszłości, Afrykanie czekają na cud, Afryka płonie, błaga o pomoc, Afryka – zmarnowane szanse na stabilizację kontynentu, Afryka – kontynent najbardziej zapomniany przez świat* – utwierdzające opinię publiczną w tym pierwszym obrazie i osądzie.

Tuszowanie (lub retuszowanie) prawdziwego obrazu Afryki przez ostatnie kilkadziesiąt lat, permanentne stosowanie taryfy ulgowej wobec tego „niesprawnego intelektualnie (według naszej opinii) dziecka”, doprowadziło do znanych wszystkim sytuacji z których dziś, wydaje się, nie ma już sensownego wyjścia.

Afryka to niejednorodny kontynent, który obejmuje nie tylko 53 państwa, ale co ważniejsze, co najmniej kilka tysięcy mniejszych i większych grup etnicznych (i tyleż samo języków) z oryginalną kulturą każdej z nich. Trudno, ale nie jest to niemożliwe, wprowadzać tutaj jakieś generalizacje.

Toteż osąd współczesnych działań i dokonań Afryki przez samych Afrykanów nie jest także jednoznaczny. Nie tak dawno (2009), arcybiskup Abudży w Nigerii John Olorunfemi Onaiyekan w orędziu do uczestników II Synodu Biskupów Afryki powiedział: „Cała ta historia z ubóstwem, chorobami, wojnami musi się zmienić [...] ist-

nieje problem odpowiedzialności przywódców politycznych naszych krajów: nie można powtarzać nieustannie, że znosiliśmy niewolnictwo, że cierpieliśmy z powodu kolonializmu [...]. To prawda, ale już minęło 50 lat i to jest wystarczająco długo, aby to przewyciężyć [...]. Po epoce rządów jednopartyjnych powinniśmy przyjąć system demokracji wielopartyjnej. Kiedy nie ma szczerzej demokracji, sprawy nie poruszają się naprzód”⁵. Inny Afrykanin – Ifeanyi A. Menkiti uważa, że najważniejszym elementem koniecznych zmian jest sprawiedliwość: „Dopóki Afryka nie będzie miała sprawiedliwości społecznej, dopóty nie będzie się mogła w pełni cieszyć owocami rozwoju gospodarczego”⁶.

Jeszcze inni, jak Akwasi Osei Adjei, ulegając popularnym teoriom, sądzą, że to „globalizacja przedstawia najlepszy sposób wyeliminowania biedy z kontynentu afrykańskiego, a także przypuszczalnie do umiejscowienia Afryki na nieodwracalnej drodze stałego wzrostu i rozwoju”⁷. Zgoła odmienna opinie ma Njungi M. Mulikita czyniąc globalizm „współodpowiedzialnym za obecny stan rządów w krajach afrykańskich, który zepchnął »czarny ład« na peryferie świata”⁸.

Z kolei prezydent Rwandy – Paul Kagame – uważa, że „lepiej byłoby gdyby Zachód inwestował w Afryce zamiast rozdawać nam pomoc finansową”.

Niestety nikt nie pokusił się, jak do tej pory, aby dokonać swoistego „bilansu otwarcia” na 50-lecie niepodległości Afryki. Pomoc przekazana temu kontynentowi w ciągu tych lat samodzielnego bytu (nawet tylko ta finansowa) prawdopodobnie by nas zaszokowała pod

⁵ <http://info.wiara.pl/doc/353326.Afryka-potrzuje-demokracji-wielopartyjnej> [20.04.2010].

⁶ Cyt. za K. Trzciniński, *Przyszłość państw i granic w Afryce. Alternatywny punkt widzenia*, w: *Przestrzeń i granice we współczesnej Afryce*, red. A. Żukowski, Seria *Forum Politologiczne*, t. 10, Olsztyn 2010, s. 244.

⁷ http://www.psz.pl/?option=com_content&task=view&id=4541 [02.05.2010].

⁸ <http://www.politykaglobalna.pl/2009/08/afrykanska-choroba-wladza> [02.04.2010].

względem wielkości. Podróżując jednak po Afryce, trudno byłoby znaleźć jakieś większe, wymierne ślady jej racjonalnego użycia. Wprost przeciwne. Ten kto zna Afrykę sprzed kilkudziesięciu lat, byłby zaskoczony jej mocno zmienionym na niekorzyść stanem współczesnym⁹. Dlatego niespecjalnie nas dziwi bardzo jednoznaczna opinia na temat zjawisk zachodzących we współczesnej Afryce przedstawiona przez Wole Soyinka, który mówi: „Za wiele zła w Afryce odpowiedzialni są Afrykańczycy [Afrykanie – J.Ł.]. Jeżdżenie po świecie i proszenie o jałmużnę jest nieprzyzwoite”¹⁰.

Notabene także prezydent Barack Obama, przemawiając ostatnio w Akrze, powiedział: „Afrykańscy przywódcy nie powinni wciąż tłumaczyć afrykańskich problemów kolonializmem czy „uciskiem ze strony Zachodu”¹¹.

Podejrzewam, że podobnych, rodzimych opinii afrykańskich intelektualistów, uczonych i polityków jest więcej i niewykluczone, że każda z nich ma nieco inny „sposób na Afrykę”. W mojej ocenie ważne jest, że pojawiają się już także wspomniane glosy samokrytyczne. Trudno jednak im się przebić przez współczesny, „kassandryczny” szum medialny dobiegający z tego kontynentu. Przy jednoczesnej swego rodzaju „medialnej ochronie” działalności władz państwowych.

Być może te, jak i inne glosy ukazują, że także my, zajmujący się poznawaniem Afryki, jej kultury i jej problemów, powinniśmy oderwać się może czasami od stereotypowego postrzegania tego kontynentu i spróbować zastanowić się, czy stosowana przez nas optyka jest w pełni prawdziwa i czy naprawdę opisujemy afrykańską rzeczywistość.

Być może moje postrzeganie tego zjawiska z pozycji „etnologa-terenowego” nie zawsze będzie przystawać do oceny dokonanej przez

⁹ Zob. P. Theroux, *Dark Star Safari. Overland from Cairo to Cape Town*, Boston – New York 2003.

¹⁰ http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Za-wiele-zla-w-Afryce-odpowiadaja-Afrykanczycy,wid,11306623,wiadomosc.html?ticaid=1b5d5&_tlicrsn=5 [20.05.2010].

¹¹ <http://histmag.org/?id=3162> [20.04.2010].

przedstawicieli nauk o innej specjalności. Być może także jest to postrzeganie Afryki w mikroskali – z „perspektywy wioski”. Tym niemniej, wcale nie uważam, aby z tego tytułu był to osąd mniej prawdziwy niż postrzeganie jej (Afryki) w skali całego kontynentu, siedząc w fotelu, w europejskim czy nowojorskim biurówcu lub w klimatyzowanym samochodzie jakiejś organizacji pomocowej. Być może poznanie przez wszystkich zainteresowanych Afryki z „mojej” perspektywy, pozwoliłoby lepiej zrozumieć „jej sposób postrzegania świata”.

Działania wobec Afryki w „makroskali” – skali całego, przecież niejednorodnego kontynentu rodzą określone „makroodruchy” i działania, niezależnie od aktualnych potrzeb danego kraju czy społeczności. Aby pomóc temu „niepełnosprawnemu dziecku”, deklarują swoje zainteresowanie zarówno kraje zrzeszone w grupie G-7 (G-8) jak i G-20. „Walka” z ubóstwem, chorobami tropikalnymi czy redukcją lub nawet umarzaniem długów państwowych – to tylko niektóre formy działania tych potężnych organizacji. Jednak w wielu wypadkach działania te nie tylko nie są do końca skuteczne, ale pozostają li tylko w sferze obietnic. Podobnie jak nierealne w realizacji są mocno przereklamowane Milenijne Cele Rozwoju (*Millennium Development Goals*). Oglądając Afrykę z „perspektywy wioski”, trudno w roku bieżącym, na pięć lat przed końcem ich realizacji, zauważyć jakiegokolwiek zmiany w zakresie tych ośmiu Milenijnych Zobowiązań. Zbudowanie „globalnego partnerstwa między narodami na rzecz rozwoju” trudno propagować na kontynencie, który ma ciągle problemy z „budowaniem” narodów we własnych państwach.

W wielu krajach afrykańskich nie wykształciła się bowiem jeszcze świadomość narodu, ale czy wykształciła się już „świadomość kontynentalna”? Paradoksalnie – tak. Afrykanin ma większą i szybszą szansę być świadomym mieszkańcem kontynentu niż przedstawicielem jakiegoś narodu, który próbuje żmudnie znaleźć czy zbudować tę „cechę” w wieloletnim kraju. Zinstytucjonalizowany, na bazie euforii niepodległościowej ruch panafryzkanizmu, niewiele ma

dziś do zaoferowania społeczeństwom Afryki. Podobnie jak ruch *negritude*, który z kolei z trudem dotrwał do czasu niepodległości i dla wielu Afrykanów stanowi li tylko, nieco zapomniany, epizod z ich historii. Współcześnie coraz częściej pojawiają się głosy krytyki niż dumy z własnego dziedzictwa.

Pięćdziesiąt lat temu Afryka nie była przygotowana ani do uzyskania niepodległości ani do demokracji czy wprowadzenia, obcych temu kontynentowi, systemów organizacji władzy, wielopartyjności czy obcych ideologii. „Wychowanie” elit afrykańskich na wzór i podobieństwo elit europejskich, jak pokazuje czas, nie było także najlepszym rozwiązaniem. Pierwsi przywódcy niepodległej Afryki, zdobywający częstokroć doświadczenie polityczne w parlamentach europejskich, oddalili się od rodzimej tradycji, a być może stracili nawet swoje miejsce w obowiązującej tam powszechnie stratyfikacji społecznej. Wchłaniający wszelkie „nowinki” ideologiczne, nie zawsze zdawali sobie sprawę z ich obcości w stosunku do rodzimej tradycji i kultury afrykańskiej. Niewykluczone, że wychowani czy przebywający długo poza miejscem urodzenia nie zawsze znali tę tradycję ludów, z których się wywodzili. Należałoby sobie zadać kolejne pytanie: Czy rodowo-plemienna Afryka potrzebuje właśnie najbardziej demokracji, wielopartyjności, demokratycznych wyborów i zmian władzy? Król Maroka Hassan II mówił: „mój kraj ma swoje tradycje swoje obyczaje i swoją kulturę, która zostaje zburzona, jeśli tylko wprowadzi się pełną demokrację. Muammar Kaddafi uważa nawet, że parlament jest fałszywym obrazem narodu, a systemy parlamentarne są błędnym rozwiązaniem problemu demokracji”¹². Ten sam M. Kaddafi jest jednocześnie wielkim rzecznikiem, nieco utopijnego w warunkach afrykańskich, projektu Stanów Zjednoczonych Afryki, powracając do tego pomysłu co jakiś czas. Jednak kwestię tę dość jednoznacznie wyjaśnił już 50 lat temu Julius Nyerere, który powie-

¹² http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,425,Afryka_wielki_plan_Kadafiego [19.04.2010].

dział: „Kiedy już pomnoży się hymny narodowe, flagi i paszporty, miejsca w Narodach Zjednoczonych i jednostki, którym przysługuje salut z 21 dział, nie mówiąc o mnóstwie ministrów, premierów i wysłanników, ma się całą armię potężnych ludzi z żywotnym interesem utrzymania rozczłonkowanej Afryki”¹³.

Ponadto po tych kilkudziesięciu latach samodzielnego działania państw afrykańskich, należałoby tutaj dodać, mało podkreślany, lecz przenikający wszystkie dziedziny życia prywatnego i publicznego – trybalizm. Tak naprawdę, to on zabija wszelkie ruchy narodowo-twórcze i prowadzi w konsekwencji do nepotyzmu etnicznego. Należałoby się zastanowić czy forma społecznego funkcjonowania, jaką w definicji europejskiej stanowi naród, jest w tej sytuacji w ogóle możliwa do osiągnięcia? Czasami próbuje się definitywnie przekreślić tę narzucaną, „jedynie słuszną” formę przy okazji *obnażając wady demokracji liberalnej i postulując, by demokracja w Afryce była budowana na jej rodzimych tradycjach politycznych*. Tak uważa Kwasi Wiredu twierdząc, że ustrój państw afrykańskich winien opierać się na tradycyjnych, naturalnych dążeniach do koncyliacyjności i deliberacji: „proponuje zastąpienie partii politycznych działającymi na innych zasadach stowarzyszeniami politycznymi (*political associations*) oraz tworzenie rządu bez udziału partii politycznych”¹⁴. Może zamiast „budowy narodu” i „demokratyzacji” w Afryce należałoby więcej czasu poświęcić na poznanie i usprawnienie takich „utopijnych” teorii. Oczywiście można ten pomysł nazwać utopią, ale po 50 latach wprowadzania tzw. demokratyzacji w Afryce i dość mizeryjnych rezultatach tych zabiegów, czyż to nie raczej tego ostatniego pomysłu z demokracją nie należałoby nazwać utopią? Być może jest ona nawet zwykłym mitem niezależnie od tego, że jak wiemy, po-

¹³ Ibidem.

¹⁴ Cyt. za K. Trzcński, *Wizja państwa pozapartyjnego w myśli Kwasi Wiredu, czyli o utopii zrodzonej z doświadczeń rzeczywistości*, w: *Ugrupowania polityczne i ruchy społeczne w Afryce*, red. A. Żukowski, Seria *Forum Politologiczne*, t. 9, Olsztyn 2009, s. 43–44,

wstała już nawet nowa specjalność naukowa zajmująca się procesem demokratyzacji w Afryce¹⁵.

Być może warto byłoby spytać mieszkańców wiosek w buszu – co sądzą o systemie politycznym swojego państwa i demokracji? Być może nie jest im do niczego potrzebny czy nawet w ich przekonaniu tak odległy, że tak naprawdę nieistniejący? Ale to tutaj w buszu Afryki, z dala od „instrumentów demokracji” tylko na zasadzie „deliberacji i konsensualizacji” wybrano w tym roku (2010) króla – Ayo – w społeczności Kurumba w Burkina Faso. Taki здаwałoby się „równoległy świat” istnieje nadal w Afryce.

Bowiem Afrykanie „z buszu”, być może nawet lepiej niż ich przywódcy państwowi, zdają sobie doskonale sprawę z ich odmiennego w stosunku do Europejczyków postrzegania świata. Przykładem może być popularny wiersz z plemienia Ewe przytoczony (już kilkadziesiąt lat temu) przez Andrzeja Zajączkowskiego.

*To dziecko jest europejskie
Nie je naszego jedzenia
Pije wodę ze swego własnego kubka
To dziecko jest europejskie
Nie mówi naszym językiem
Jest opryskliwe gdy rozmawia z matką
To dziecko jest europejskie
Bardzo mało dba o innych
Wymusza swoją wolę na rodzicach
To dziecko jest europejskie
Jest zawsze bardzo wrażliwe
Najmniejsze zadrapanie na jego skórze zaczyna ropieć¹⁶.*

Niestety własne doświadczenia Afrykanów „spoza metropolii”, odmienne jak widzimy od działań europejskich, przegrywają wobec swoistej mitologizacji współczesnej edukacji afrykańskiej. Między innymi polskie „pomysły na Afrykę” Ministerstwa Spraw Zagranicz-

¹⁵ <http://www.psz.pl/tekst-3189/Procesy-demokratyzacji-w-Afryce> [01.12.2010].

¹⁶ A. Zajączkowski, *Obrazy świata białych*, Warszawa 1973, s. 135–136.

nych, to zamykanie kolejnych ambasad oraz „tworzenie długofalowych programów pomocowych i rozwojowych, zwłaszcza w dziedzinie edukacji”¹⁷. Edukacja w formie powszechnie dostępnej w Afryce wzorowana jest także, w większości, na modelu europejskim. *Przekazywane przez nią wartości podważają wartości tkwiące w tradycjach. Szkoła zmienia nie tylko styl życia dziecka, jego sposób myślenia o świecie (w miarę jego poznawania), lecz powoduje również zmianę jego postaw* [wobec członków swojej grupy etnicznej i własnej kultury – J.Ł.]. Jest instrumentem swoistej detrybalizacji. Z drugiej strony *ukończenie jakiegokolwiek kierunku nauczania, nie daje żadnych nadziei na zapewnienie sobie dobrej sytuacji życiowej i bytu*¹⁸. Powszechność edukacji w żaden sposób nie przyczynia się także do jakichkolwiek zmian jakościowych w skali państwa. Na obecnym etapie w wielu rejonach Afryki następuje wtórna analfabetyzacja. Znajomość czytania i pisania, bez możliwości stosowania tej umiejętności na co dzień (choćby kłopoty z dostępem do książek i prasy „w buszu”), nie ma żadnego przełożenia na codzienny trud kopieniaczej uprawy motyką pola pod proso.

Jednak obok tych „rządowych”, powstają liczne inicjatywy pozarządowych organizacji pomocowych oraz plany „naprawy” i europeizacji Afryki na swoją modłę. Prowadzone czasami z dużym rozmachem, nie do końca przemyślane akcje pomocowe charakteryzują się często nie tylko złym rozłożeniem proporcji wydatków, ale i nietrafnym wyborem tematów akcji pomocowych, częstokroć bez znajomości realiów etnicznych i kulturowych danego regionu oraz skali i stratyfikacji potrzeb. Częstokroć jest to działalność okazjonalna (jednokrotna), która wymagałaby kontynuacji, weryfikacji i sprawdzenia ewentualnych jej skutków. Dla potrzeb własnej kreacji pro-

¹⁷ <http://www.psz.pl/tekst-4682/Sylwia-Kowalik-Aleksander-Kostka-Czy-Afryka-umiera-Globalizacja-a-stosunki-Polnoc-Poludnie> [18.04.2010].

¹⁸ Cytat ten dotyczy co prawda społeczności Bakongo, ale jak sądzę, może być wzorcowy dla wielu innych grup. Zob. A. Wrzesińska, *Mwana znaczy dziecko*, Warszawa 2005, s. 350–351.

muje się niejednokrotnie utopijne pomysły wyrządzające Afrykanom więcej szkody niż pomocy¹⁹. Głód, bieda i katastrofy „sprzedają się” lepiej. Pozytywną codzienność zostawmy etnologom. Jeśli dodamy do tego dowolne żonglowanie danymi statystycznymi, które są nieweryfikowalne, obraz jawi się jako dość ponury.

„Pomoc bez granic” w konsekwencji prowadzi najczęściej do swoistego ubezwłasnowolnienia danej społeczności (znów termin z kategorii „specjalnej troski”) oraz zabijania rodzimych inicjatyw. W wielu, bardziej „zagospodarowanych” przez *Non-governmental Organizations* (NGOs) społecznościach, nie ma już problemu przysłowiowej „ryby” czy „wędk”. Jest raczej problem „wielkości” obu wyznaczników takiej pomocy. Większy (bardziej korzystny finansowo), bez dodatkowych warunków wymagających własnej pracy i zaangażowania ze strony „tubylców”, budzi zainteresowanie – inne są ignorowane. W finale prowadzi to do coraz powszechniejszej postawy roszczeniowej – „nie musimy nic robić – to się nam należy”²⁰.

Jeszcze innym problemem, dostrzeganym zgoła inaczej „z perspektywy wioski”, jest wzrastający w sposób niekontrolowany przyrost demograficzny. W tym przypadku widać wyraźnie asekuranckie podejście i brak pomysłu na rozwiązanie tego zjawiska przez rodzime władze. Podniesione na Konferencji Ministrów Zdrowia Unii Afrykańskiej w Maputo w Mozambiku we wrześniu 2006 roku pomysły na powszechne stosowanie prezerwatyw czy nawet upowszechnienie „bezpiecznej” aborcji, świadczą o braku zrozumienia genezy tego zjawiska²¹. Być może (kolejny raz) należałoby sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego współczesny Afrykanin chce mieć więcej dzieci niż jego dziadek? Dlaczego rodziny mieszkające i pracujące

¹⁹ Zob. popularny ostatnio (2008) film holenderskiego reżysera Renzo Martensa – *Enjoy poverty*.

²⁰ Zob. J. Łapott, *Afrykański obraz świata białych – między kultem cargo a postawą roszczeniową (na przykładzie Dogonów z Mali)*, „Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. E. Stein” 2010, nr 6, s. 69–84.

²¹ http://www.unfpa.org/africa/newdocs/maputo_eng.pdf [01.05.2010].

w mieście są mniej dietne niż te wiejskie? Można złośliwie stwierdzić, że paradoksalnie, przyrost demograficzny to jedyny wymierny wynik działalności pomocowej dla Afryki. Zmiany zachodzące w ramach, nie tylko tej pomocy, ale i globalizacji Afryki sprawiają, że wielu Afrykanów opuszcza rodzinną wioskę na stałe, osiedlając się w miastach, innych krajach czy nawet w Europie. Nie zawsze jednak to się łączy z sukcesem ekonomicznym – stwarza natomiast problemy reszcie, pozostałej na miejscu rodziny. Dla Afrykanina dzieci są bowiem „od zawsze” swego rodzaju „otwartym funduszem emerytalnym”, gwarantującym mu spokojną starość. Większa liczba dzieci sprawia, że przynajmniej niektóre z nich pozostaną z rodzicami i zaopiekują się nimi na starość. Niewykluczone, że rozwiązaniem byłoby, być może, wprowadzenie w krajach afrykańskich jakiejś formy emerytury dla ludności „z buszu”, zamiast promocji prezerwatyw i „bezpiecznej” aborcji?²²

To przez kontakty między innymi z organizacjami pomocowymi, rządowymi i pozarządowymi, opierającymi swoją finansową działalność na dotacjach „obcych”, powstał mit rodzimego ubóstwa i „europejskiej ziemi obiecanej”²³. W Afryce musi zaistnieć całkowite załamanie tradycyjnych więzi społecznych (wojna, konflikt wewnętrzny, klęska żywiołowa), aby można było zostawić kogoś bez opieki bliskich, czy mogło zaistnieć zjawisko głodu. Nikt „na co dzień” nie umiera w buszu z głodu. Dzieci żebrzące na ulicach miast czy wiosek to fragment niepoznanej, prawdziwej kultury afrykańskiej – to w tradycyjnej kulturze często nie znak biedy lecz solidarności społecznej i próba wyzwolenia samodzielności dziecka. Z kolei mit „europejskiej ziemi obiecanej” sprawia, że wbrew pozorom i opiniom, mogą sobie na niego pozwolić tylko zamożni emigranci ekonomiczni lub ci, którzy aby dostać się do tego „raju” mocno i nierozważnie się

²² Jak mi tłumaczono, pracownicy w mieście korzystają z takiej formy zabezpieczenia swego bytu na starość, dlatego jak wspomniano rodziny tam są często mniej liczne.

²³ Zob. K. Brinkbaumer, *Afrykańska odyseja*, Wołowiec 2009.

zadużyli. Poniesione koszty są częstokroć niewspółmierne do ewentualnych profitów.

Brak w Afryce podstawowej wiedzy ekonomicznej, nawet w mikroskali, prowadzi do powstawania mitów oraz inicjatyw gospodarczych z góry skazanych na niepowodzenie. Popularne w wielu rejonach, nie tylko Afryki, ale i krajów minionego już Trzeciego Świata, tak zwane działania pomocowe w formie mikrokredytów nie zawsze opierają się na powszechnie stosowanych prawach, znanych ekonomii. W zderzeniu z bezzwrotną pomocą NGOs wprowadzają li tylko zamęt w głowach tych, którym zdarzyło się spotkać z obu systemami. Niewykluczone, że właśnie edukacja z zasad działań mikroekonomii jest dla Afrykanów prawdziwym i najpilniejszym przygotowaniem do bliższych kontaktów ze światem zewnętrznym.

„W afrykańskiej wiosce” nie dostrzega się jednak ciągle jeszcze problemów, które zaistniały na tym kontynencie w makroskali.

Nie dostrzega się także zawirowań historii nawet tych, które przyniosły zmiany przełomu lat 80. i 90. XX wieku. Obalenie muru berlińskiego i przysłowiowego podziału świata na dwie rywalizujące ze sobą części, upadek Związku Radzieckiego – ale i uwolnienia Nelsona Mandeli, dojście do władzy Roberta Mugabe, upadek apartheidu w Republice Południowej Afryki. Tym bardziej, że wszystko to zbiegło się dodatkowo z raportem *International Bank for Reconstruction and Development* (Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju z 22 listopada 1989 roku) dotyczącym Afryki Subsaharyjskiej. Raport ten wskazywał, że równoległe do pomocy udzielanej afrykańskim krajom, rządy państw afrykańskich powinny wprowadzić tzw. „dobre zarządzanie”, dotyczyło to nie tylko konieczności przestrzegania praw człowieka, ale i *wprowadzenia procesów tworzenia, kontroli i wymiany rządów oraz wdrażania programów polityczno-gospodarczych odpowiadających na istotne potrzeby społeczne.*

Faktem jest, że w stosunku do lat 80., gdzie wybory demokratyczne odbyły się tylko w 5 państwach afrykańskich, w latach 90. XX wieku ich liczba wzrosła do 40. W efekcie między 1990–1996

połowa krajów afrykańskich dostosowała swoje konstytucje do tych zasad, wprowadzając także wolność wyborów, wielopartyjność, ograniczenie kadencji prezydenta czy wolność prasy. W Afryce mówiono o „niepodległości odzyskanej po raz wtóry”. Głośno mówiono o kresie dyktatury, społeczeństwie obywatelskim, systemie wielopartyjnym czy przestrzeganiu praw człowieka. Trend ten odwrócił, zmieniając konstytucję, Sam Nujoma prezydent Namibii w 1999 roku. Szybko powrócono do trybalizacji, fundamentalizmu religijnego (Nigeria), wojen domowych (Somali, Etiopia, Sahara Hiszpańska, Kongo itp.), czy nawet „nowego” wewnętrznego rasizmu (Darfur). Demokratycznie wybrani przywódcy stali się dyktatorami (kolejny raz zmieniając konstytucję) – Sam Nujoma z Namibii, Kenneth Kaunda z Zambii, Omar Bongo – Gabon, Idriss Deby – Czad, Paul Biya – Kamerun. Jak powiedział David Mark, marszałek senatu Nigerii, po wizycie Hillary Clinton „to my będziemy decydować o formie demokracji, która nam odpowiada”²⁴. Należałoby sobie zadać pytanie, co takiego się wydarzyło w ciągu tych 10 lat w Afryce, że rządy państw tak radykalnie zmieniły swoje poglądy?

Oczywiste jest bowiem, że działania te i deklaracje nie powstały z niczego. Związane są z bezprecedensowym zaangażowaniem się Chin (Chińskiej Republiki Ludowej) na tym kontynencie.

„W wiosce afrykańskiej” nie dostrzega się jeszcze inwazji gospodarczej Chińskiej Republiki Ludowej poza stosunkowo tanimi towarami pochodzącymi z jakiegoś dalekiego, nieznanego świata. Upadek rodzimego rzemiosła w konkurencji z nimi nie dotyczy całej populacji i traktowany jest jako koszt zmian, które przyniósł przełom XX i XXI wieku. Mieszkańcy afrykańskiego buszu nie wiedzą jednak jeszcze, jaką rolę przygotował ich kontynentowi (bo nie im) prezydent Chin – Hu Jintao: „My jesteśmy fabryką świata niech Afryka będzie naszą spiżarnią”²⁵.

²⁴ <http://www.politykaglobalna.pl/2009/08/afrykanska-choroba-wladza/> [02.04.2010].

²⁵ <http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1504458,1,azja-kupuje-afryke.read> [02.04.2010].

W latach 2000–2009 handel Chin z Afryką wzrósł siedmiokrotnie i osiągnął sumę 75,5 miliarda USD. Skutkowało to m.in. średnim wzrostem ekonomicznym Afryki aż o 5,5%. Pytaniem jest czy Afryka wykorzysta te sumy – czy je nie przeje, zmarnuje lub nie rozkradnie? W ramach działalności handlowej Chin zainteresowane są głównie bogactwami naturalnymi Afryki, jak i ziemią uprawną w ramach wspomnianego hasła „spizarnia”, natomiast do Afryki dostarczają tanie, często tandetne, wyroby przemysłowe, na które nie ma zapotrzebowania w innych rejonach świata²⁶.

Stojąc na pozycji słynnych pięciu zasad współpracy z innymi krajami, jeszcze w ramach Ruchu Państw Niezaangażowanych upublicznionych na konferencji w Bandugu w 1955 roku, ChRL uważa za obowiązujące do dziś:

- 1) wzajemne poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności,
- 2) wzajemna nieagresja,
- 3) wzajemna nieingerencja w sprawy wewnętrzne,
- 4) równość i wzajemne korzyści,
- 5) pokojowe współistnienie.

Trudno może dyskutować w szczegółach o obowiązującej tutaj „literze prawa” jednak w konfrontacji z „mocno wygórowanymi” warunkami otrzymania pomocy z innych regionów świata – oferta chińska staje się bezkonkurencyjna. Szczególnie wtedy gdy miejscowe rządy nie zawsze działają w sposób transparentny politycznie i gospodarczo.

Sygnalny charakter tego opracowania sprawia, że wymieniałem tylko niektóre symptomy choroby „niepełnosprawnego dziecka – Afryki” będące, w mojej ocenie, prawdziwym zagrożeniem dla przyszłości tego kontynentu. Obce formy państwowości i sposoby rządzenia, obca kulturowa Afryce edukacja, brak podstawowej wiedzy

²⁶ <http://www.polska-azja.pl/2010/02/23/debata-the-economist-o-rolu-chin-w-afryce-luty-2010/> [01.04.2010].

ekonomicznej i realiów funkcjonowania finansowego świata, nieprze-myślana polityka pomocowa, brak pomysłu na rozwiązanie wyżu demograficznego czy fałszywy obraz rzeczywistości afrykańskiej w mediach²⁷. To te, od których należałoby zacząć leczenie tego „kontynentu specjalnej troski”.

Kończąc należałoby się zastanowić jeszcze, czy „niepełnosprawność” ta dotyczy całego „afrykańskiego organizmu” i czy „lekarze” mają naprawdę potrzebne kwalifikacje niezbędne nie tyle do wyleczenia, co do postawienia diagnozy. Ale to już zupełnie inna historia.

BIBLIOGRAFIA

- Brinkbaumer K., *Afrykańska odyseja*, Wołowiec 2009.
- Krasuski J., *Wspólnota Francuska w Afryce Communauté*, Poznań 1983.
- Lyman P. N., *Partner to History: The U.S. Role in South Africa's Transition to Democracy*, Washington 2002.
- Łapott J., *Afrykański obraz świata białych – między kultem cargo a postawą roszczeniową (na przykładzie Dogonów z Mali)*, Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. E. Stein 2010, nr 6.
- Theroux P., *Dark Star Safari. Overland from Cairo to Cape Town*, Boston – New York 2003.
- Trzcíński K., *Przyszłość państw i granic w Afryce. Alternatywny punkt widzenia w: Przestrzeń i granice we współczesnej Afryce*, red. A. Żukowski, Seria *Forum Polilogiczne*, t. 10, Olsztyn 2010.
- Trzcíński K., *Wizja państwa pozapartyjnego myśli Kwasi Wiredu. Czyli o utopii zrodzonej z doświadczeń rzeczywistości*, w: *Ugrupowania polityczne i ruchy społeczne w Afryce*, red. A. Żukowski, Seria *Forum Polilogiczne*, t. 9, Olsztyn 2009.
- Wrzesińska A., *Mwana znaczy dziecko*, Warszawa 2005.
- Zajączkowski A., *Obrazy świata białych*, Warszawa 1973.

²⁷ W ostatnim czasie obok tytułów cytowanych na początku zaczynają się także pojawiać inne: *Zmęczeni Afryką*, *Afryka bez politowania*, *Zadeptani przez dobroczyńców...*

<http://info.wiara.pl/doc/353326.Afryka-potrzebuje-demokracji-wielopartyjnej>.
http://www.psz.pl/?option=com_content&task=view&id=4541.
http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Za-wiele-zla-w-Afryce-odpowiadaja-Afrykanczycy,wid,11306623,wiadomosc.html?ticaid=1b5d5&_tictsrn=5.
<http://histmag.org/?id=3162>.
<http://swiat.medycyny.w.interia.pl/psychologia.html>.
<http://www.psz.pl/tekst-3189/Procesy-demokratyzacji-w-Afryce>.
<http://www.politykaglobalna.pl/2009/08/afrykanska-choroba-wladza/>.
<http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1504458,1,azja-kupuje-afryke.read> .
<http://www.polska-azja.pl/2010/02/23/debata-the-economist-o-rolu-chin-w-afryce-luty-2010/>.
http://www.unfpa.org/africa/newdocs/maputo_eng.pdf.
<http://www.psz.pl/tekst-4682/Sylwia-Kowalik-Aleksander-Kostka-Czy-Afryka-umiera-Globalizacja-a-stosunki-Polnoc-Poludnie>.
http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/arttykul,425,Afryka_wielki_plan_Kadafiego.

AFRICA – CONTINENT OF SPECIAL CONCERN?

SUMMARY

The modern image of Africa is formed not by Africa researchers but by the media, which use thrilling headlines: *Is Africa dying? Africa – the failed continent? Africa – the continent without future? Africans are waiting for a miracle? Africa is burning, Africa is begging for help, Africa – the most forgotten continent?*

Smothering the true picture of Africa during the last few years, off peak tariff using permanently towards this „mentally disabled (in our opinion) child” brought to commonly known situations, which have no reasonable way out.

The author mentions some symptoms of the disease of „the disable child – Africa”, which are, in my opinion, the real threat to the continent’s future. Aspects, like: unfamiliar forms of statehood and ways of governance, education which is culturally foreign, lack

of basic economic knowledge and financial running of the world, unconsidered aid policies, lack of ideas to solve population explosion and finally – the false picture of African reality in the media, are the most important of all from which the treatment of the „continent of special concern” ought to begin.